

Gładczuk, Czesław

Boecjusza sztuka mądrości

Studia Teologiczne 3, 235-244

1985

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. CZESŁAW GŁADCZUK

BOECJUSZA SZTUKA MĄDROŚCI

Treść: I. Zagrożenie egzystencji – wobec oskarżeń; II. Perspektywy ludzkiego bytowania – podstawy wartościowania; III. Wizja człowieczego spełnienia się; IV. Horyzonty ukojenia; V. Z pozycji rozumu.

I. ZAGROŻENIE EGZYSTENCJI – WOBEC OSKARŻEŃ

Zagrożenie egzystencji, szczególnie niezawinione, przeraża, boli i obezwładnia. Bezasadne oskarżenia paraliżują. Szukanie w tej sytuacji ujaśnień w wymiarach racji zdroworozsądkowych, dokonywanie przemyśleń, by nie pogrążyć się w odczuciach emocjonalnych, jest sztuką ludzkiej godności i niezłomności. W takim kontekście powstała literatura konsolacyjna (pocieszająca) i przeciwdziałająca ludzkim zagubieniom. Poczynione poniżej analizy przywołują postać Boecjusza zagrożonego utratą życia i szukającego w tym zagrożeniu autentycznych ludzkich odniesień, by poprzez nie ukazać dzieje człowieczego spełniania się.¹

Krańce czasu, tym razem znane, mocno drażniły świadomość, sycąc je jeszcze zaistniałą sytuacją: oskarżenie, zaoczny proces skazujący i dni wyczekiwania na jego wykonanie.

Oskarżony Anicjusz Manljusz Seweryn Boecjusz, senator i konsul w państwie Teodoryka Wielkiego, mianowany przez tegoż króla zwierzchnikiem urzędów dworskich i państwowych (magister officiorum).

Oskarżenie wniesione przeciwko Boecjuszowi stwierdzało, że 1) zabiega o wolność senatu, 2) udaremnia donosi i intrygi donosiciela oskarżające senat o zbrodnie stanu, 3) liczy na odzyskanie wolności Rzymu, 4) oddaje się bezbożności w formie magii i czarów.²

O procesie mówi sam Boecjusz: „Gdyby mi zarzucano, że usiłowałem podpalić święte przybytki, że bezbożnym mieczem uśmiercić kapłanów, żeśmy przygotowali zagładę wszystkim ludziom dobrym, mógłby mnie wyrok sądowy ukarać, ale jedynie jawiącego się w sądzie, ale przyznającego się i tylko przekonanego o winie. A w naszym wypadku z odległości około 500 mil, bez prawa wyjaśnienia i bez obrońcy, za zbyt wielką troskę o senat, zasądzony zostałem na śmierć i konfiskatę majątku”.³

Król wprawdzie zmienił wyrok śmierci na przymusowe wygnanie w okolicie Pawii, zakończone jednak morderstwem, jeżeli nie na rozkaz, to za wiedzą monarchy.⁴

¹ Szkic zrobiony wyłącznie na podstawie traktatu Boecjusza *O pocieszeniu*. Korzystałem z przekładu Witolda Olszewskiego w wydaniu PWN/1962. W cytowaniu cyfra rzymska oznacza księgę, arabska rozdział.

² I,4

³ I,4.

⁴ *Encyklopedia Katolicka* (TNKUL), hasło: Boecjusz.

Dni wygnania stają się Boecjuszowi czasem refleksji, czasem wdumania się we własne dzieje, w człowieczy los.

Wiedzie się ze sławnego rodu Anicjuszów nawykłego do znaczących funkcji społecznych i politycznych; spowinowaony ze znakomitym rodem Symmachów. W teściu ma przyjaciela i powiernika, którego nazywa „ozdobą najdrogocenniejszą rodzaju ludzkiego ...”, małż to jakby cały z mądrości i cnót ulany.⁵

O sobie mówi: „Nikt nigdy nie odciągnął mnie z drogi prawa na drogę bezprawia”.⁶ Bezkompromisowa prawość, niezawisłość sumienia, poczucie sprawiedliwości, obrona krzywdzonych, bestrwoга wobec dworaków nie były najszcześniejszą rękojmą w świecie o którym mówi:

Przewrotne obyczaje siedzą na wysokich tronach
Zmieniają się role: z pogwałceniem prawa
Złoczyńcy depeą stopą głowy uświęcone.
Zepchnięta w mroczne kryjówki się chowa
Cnota wspaniała, podczas gdy sprawiedliwy
Cierpi za zbrodnie złego człowieka.⁷

Rozżalony, z przedwcześnie posiwałym włosom, mimo czterdziestu kilku lat, nazywa siebie starcem o osłabym ciele, na którym drży zmarszczona skóra, przedwczesnym starcem z przelzawionymi oczami i z rezygnacją stwierdza:

Cóż, przyjaciele, żeście sławili me szczęście?
Kto upadł, nie stał nigdy na niechwiejnych nogach.⁸

W łzawej skardze, w udręce cierpienia, w człowieczej bezradności przywołuje filozofię, z którą dialog zapelni całą zawartość księgi *Pocieszenia*. Był wyśmienitym znawcą filozofii w jej klasycznej platońskiej i arystotelesowskiej postaci. Epikurejczyków, stoików i innych filozofujących zestawia ze strzępami wydartymi z sukni, odziewającej filozofię.⁹ Jego marzeniem było wszczepić boską wiedzę światu rozoranemu brzdami gockich najazdów. Twierdzenia Greków czynił nauką rzymską, mówi o nim Kasjodor.

Spadkobierca ładu i szacunku prawom, bolał nad chaosem jaki zalewał jego ojczyznę. Świadomy człowieczej bezradności i niemocy, śle prośby o zmianę w zaświaty:

O Stwórcę gwiezdnych przestworzy...
O! spojrzj wreszcie na tę biedną ziemię,
Ty, który wszechświat łączysz więzią prawa...
Tak złęcz z ziemię prawem niewzruszonym.¹⁰

Dlatego, powodując się jedynie racją dobra społecznego i czerpiąc inspirację z wizji filozoficznej, ujęte w słynnym platońskim sformułowaniu: „Błogosławione staną się te rzeczypospolite, którymi albo będą rządziłi miłośnicy mądrości, albo w których by tak się szczęśliwie złożyło, że ich władcy dążyć będą do umiłowania mądrości”, waży się podjąć udział w pełnieniu funkcji państwowych.¹¹ Działa w myśl zasady „nie podobać się najgorszym”, szczególnie trudnej do stosowania w sytuacjach różnorakiego chaosu z najbardziej niepokojącym, moralnym.¹²

Szlachetne motywy, prawe dążenia, nieustraszone działania kończą się w ocenie samego Boecjusza tak: „Wszakże ja wypędzony z mojego majątku, pozbawiony godności, zhańbiony w opinii, za dobrodziejstwa otrzymałem wyrok śmierci”.¹³ Tragedię swoją wpisuje Boecjusz w tło społeczno-etyczne. „Zdaje mi się – mówi – że widzę, jak

⁵ II,4.

⁶ II,4.

⁷ I,5.

⁸ I,1.

⁹ I,3.

¹⁰ I,4.

¹¹ I,4.

¹² I,4.

¹³ I,4.

niegodne spelunki zbrodniarzy rozbrzmiewają radością i wesołością i jak tam co najnikczemniejsi knują nowe podstępny doniesień, podczas gdy ludzie godni leżą zmiażdżeni terrorem naszego nieszczęścia, a każdego złoczyńcę bezkarność zachęca do nowych zbrodni, nagrody podniecają do ich wykonania, niewinni zaś są pozbawieni nie tylko bezpieczeństwa, lecz nawet obrony”.¹⁴

II. PERSPEKTYWY LUDZKIEGO BYTOWANIA - PODSTAWY WARTOŚCIOWANIA

Ważąc zainstniałą sytuację, pełen nie milknącego bólu, odkrywa Boecjusz pokłady swej duszy: rozum jest instancją wyjaśniającą. Z jego usług nie należy rezygnować, szczególnie w sytuacjach granicznych i nie zapominać o fakcie bycia człowiekiem. Człowiek zaś jest stworzeniem i rozumnym, i nieśmiertelnym, pomieszczonym w kontekście, który wskazuje wymiary faktycznych odniesień. Ich odczytanie leży w mocy wiedzytwórczej człowieka.

Boecjusz jest przeświadczony i tego przeświadczenia nie poddaje w wątpliwość, że światem kieruje Bóg. Pytanie o przyczynę zła, skoro władztwo sprawuje Bóg, jest wyrazem zboleńa i emocji, nie zaś wątpliwości rzeczowej.

Sprawa Boecjusza została rozstrzygnięta na poziomie ludzkich decyzji i kompetencji. Skoro zaś człowiek wykracza poza granice ludzkich struktur i mocy, czyli przedłuża się w nieśmiertelność, to tam trzeba szukać jego dopowiedzenia. Relacje zaś człowiecze znaczone procesem dziania się, rozpoczynają się Bogiem i w nim się kończą. Dzieje ziemskich doznań określane losem lub fortuną ze swej struktury niosą przemienność. Upersonifikowana fortuna wyjaśnia: „karmiłam cię swym dostatkami... Teraz chcę cofnąć mu rękę... Czego więc wzdychasz? Nie zadałam ci przecie żadnego gwałtu. Majątek, zaszczyty i inne takie rzeczy należą do mnie” i dopowiada: „gdyby te rzeczy były twoje, które jako utracone oplakujesz, nigdy byś ich był nie utracił”.¹⁵

Te zboleńa nie obezwładniają Boecjusza. Przytłoczony rozum stara się odzyskać pełnię władania i krytyczności. Studium zaś filozofii w dobrej szkole i znajomość mistrzów refleksji filozoficznej dały mocną podstawę do wizji rzeczywistości i uformowania stylu życia.

Człowiek mocą ducha, który wchodzi w jego strukturę, a wiedzie się od Boga, jest pomieszczony w rodzinie bożej. Ma moc, która wyróżnia go spośród innych istot, znać siebie. Moc ta aktualizowana w ciągłym procesie poznawania siebie, utrzymuje go na właściwym poziomie i buduje jego niezbywalne uposażenie. Poszukiwanie źródeł wielkości i chwały człowieczej w jakichkolwiek kontekstach ziemskich jest zawodne.

Ziemskie uposażenie, których utratę sam przeżył, poddaje Boecjusz krytycznej analizie wartościującej, oświadczając, że nie były one motywami jego decyzji ani działań. „Pragnąłem tylko – stwierdza – pola działania, aby najlepsze me siły nie zgusniały przez bezczynność”.¹⁶

Dążenie ludzi, wypływające z ich natury, zmierza ku szczęściu. Szczęściem zaś jest dobro, „które ktoś osiągnąwszy nie może poza tym niczego więcej pragnąć. I ono właśnie jest sumę wszelkiego dobra, bo w nim się mieszczą wszelkie inne dobra. Jest więc szczęście stanem doskonałym dzięki nagromadzeniu wszystkich innych dóbr”.¹⁷

Drogi ludzkie ku szczęściu nie zawsze jednak są trafne, które jawi się w takich formach jak bogactwa, zaszczyty, sprawowanie władzy, słowa, radość i zadowolenie z rozkoszy.

Czy jednak te stany jako kresy ludzkich dążeń, uszczęśliwiają? Może niektórych w określonym czasie i zaistniałych sytuacjach tak! Czy jednak jest to prawdziwe szczęście?

¹⁴ I,4.

¹⁵ II,2.

¹⁶ II,7.

¹⁷ III,1.

1. Bogactwa

Ani pieniądze, ani precjoza, ani nagromadzenie bogactw w jakiegokolwiek formie nie czynią człowieka większym, ani godniejszym. Zamiast wzbogacać, zubożają. Posiadanie czegokolwiek oparte na zachłanności, nie zaś na potrzebie zorganizowania życia, wiedzie do skarlówacenia osobowości: budzi zawiść, rodzi chciwość, niesie niepokój, zagraża bezpieczeństwu. „O przesławna szczęśliwości rzeczy ziemskich – ironizuje filozofia – którą osiągnąwszy przestajesz być bezpieczny”.¹⁷ Chciwości posiadania nie gasi wzrastająca masa:

Choć płynie złoto jemu potokiem
Chciwiec nie zbierze bogactw nigdy dosyć...
Troska gryząca nie rzuci go nigdy
A znikome bogactwo nie pójdzie z nim w grób.¹⁸

2. Sprawowanie władzy, godność, sława

„A czymże są godności i władza, którą wy – pyta filozofia – na równi z niebem cenicie”.¹⁹

Sprawowanie władzy człowiekowi o prawym sumieniu jest trudem, wątpliwym zaś zaszczytem. Jeżeli przypada w udziale człowiekowi podłemu, czyni spustoszenia gorsze od ognia wyrzucanego z Etny, potężniejsze od powodzi.²⁰ Mylne jest mniemanie, upatrujące wielkość człowieka w pełnionych przezeń funkcjach. Żadne struktury nie mają mocy ze swej natury czynić ludzi szlachetnymi, ubogacać ich osobowość. Natomiast skutecznie ją sprawdzają. Człowiek czyni urząd wielkim, nie zaś urząd człowieka. Nawet pozycja królewska nie zabezpiecza sytuacji człowieczej: bezpieczeństwo wątpliwe, długość władania niepewna, kres zagrożony.

Wplatając własną sytuację w tło sprawowania władzy, cierpko i z melancholią mówi Boecjusz o współpracownikach królów. Wspomina Senekę, który swej pozycji nie mógł zachować ani nie pozwolono mu z niej zrezygnować, pozwalając jedynie wybrać rodzaj śmierci.²¹

Sława! O niej tragik mówi: „O sławo! sławo! iluż tysiącom nic niewartych śmiertelnych wielką pychą nadęłaś życie!”²² Jest otoczką zwiewną, mądrych nużącą, słabych nadymającą, osobowość pustoszącą. Staje się groźna, kiedy zaciera głos sumienia.

3. Świat doznań zmysłowych

Naturalny i prawidłowy, jeżeli jest sterowany rozumem. Wyekspozowany i ukierunkowujący życie jako motyw główny poczynań i decyzji, degraduje życie człowiecze do rzędu istot nierozumnych.

Radość z małżeństwa i ojcostwa, szlachetna i wielka, staje się udręką w chwilach zagrożenia. Troska i niepokój o dzieci kazały komuś wołać: „to chyba jakiś dręczyciel wynalazł dzieci”.²³ Eurypides zaś człowieka bezdziałnego w jego nieszczęściu nazywa szczęśliwym.

Gromadzenie bogactw nie gasi chciwości, nie zapewnia pomyślności. Sprawowanie władzy nie uczy panowania nad sobą. Udzielane ludziom złym dostojęstwa nie czynią ich godziwymi.

Los jest zawodny. Nawet przychylny, nie stwarza zachęcającej obietnicy do snucia perspektywy życia. Ufnie przyjmowany, osłabia osobowość. Tylko twardy los czyni

¹⁸ III,3.

¹⁹ II,6.

²⁰ II,6.

²¹ III,4.

²² III,6.

²³ III,7.

ludzi mocnymi, ujawnia dusze wiernych przyjaciół. „Teraz żalisz się, żeś stracił skarby – przygania filozofia Boecjuszowi – ale co jest najcenniejszym rodzajem bogactw, znalazłeś przyjaciół”.²⁴

III. WIZJA CZŁOWIECZEGO SPEŁNIANIA SIĘ

Skoro pomienione dążenia i stany posiadania są zawodne i ułudne, gdzie tedy należy szukać samorealizacji nazwanej szczęściem? Z odpowiedzią śpieszy filozofia, którą o to kornie Boecjusz uprasza. W rozdarciu widzi całe nieszczęście ludzkiego plemienia. „Otóż, to, co jest jednością i z natury rzeczą prostą, przewrotność ludzka rozdziela oraz chcąc uzyskać część rzeczy, która się z części nie składa, nie zdobywa ani tej części, która nie istnieje, ani całości, której wcale nie pożąda”.²⁵ Tylko pełnia dobra czyni człowieka szczęśliwym.

1. Dobro

Zawodność i kruchość ziemskich uposażeń, niedosyt i rozczarowanie z ich przemijania mówią o augustyńskim niepokoju serca. Stąd ludzkie mniemanie, że dobrem pełnym, prawdziwym i doskonałym jest tylko Bóg. Okruchy dobra odkrywane w rzeczywistościach ziemskich wskazują dobro pełne. Jest nim Bóg. Rzeczywistość nie tworzy się sumowaniem postaci słabych i uszczuplonych. Jest tworem zaprogramowanym i zaktualizowanym przez Moc-Boga. W swej strukturze zawiera jakości nadane jej przez Boga. Bóg jest dobry. Ślad tego dobra pomieszcza w powołanych przez siebie do istnienia bytach, które w układach zespolonych pełnią funkcję bądź prawidłowego budowania świata, bądź wskazywania jego źródła.

Dobra zanikające, doraźne, choć przydatne w budowaniu wymiarów ziemskich, prawidłową posługę pełnią tylko w trafnym ukierunkowywaniu. Pomieszczanie w nich kresu egzystencji jest zawodne. Wszak podążamy do źródła, ślad jest tylko kierunkowskazem.

2. Szczęście

W naszych doznaniach, przeżyciach jawią się okruchy szczęścia. Są zwiewne, nietrwałe, pozostawiają niedosyt i żal przemijania, tęsknotę za tym, co przeminęło i nadzieję na nowe nawiedzenie. Szczęście zawsze jawi się w momentach nawiedzenia dobrem. Jest stanem podmiotowym, przeżywaniem dobra. Tęsknota za szczęściem trwałym, tęsknota autentyczna wobec przemijania i zwiewności ziemskich doznań, każe szukać szczęścia pełnego.

Wobec nieodłącznego zespolenia szczęścia z dobrem tylko w pełni dobra jawi się trwałe szczęście. Pełen szczęścia jest Bóg, bo jest pełen dobra. Chwile szczęścia ziemskiego, aby się stały trwałe, kierują ku Bogu. Spotkanie szczęścia w Bogu, czyni człowieka szczęśliwym, czyni człowieka bogiem.²⁶ Nie oznacza to wielobóstwa, a tylko uczestnictwo w Bogu.

3. Jedność

Autentyczną postacią trwania jest jedność, organiczne zespolenie. „Każda rzecz istnieje tak długo, dopóki jest jednością, a gdy nią przestaje być, ginie”.²⁷ W naturze rzeczy tkwi pęd do zachowania jedności, która jest równoważna życiu i autentycznemu trwaniu. „Dała bowiem Opatrzność stworzonym przez siebie istotom tę

²⁴ II,7.

²⁵ III,9.

²⁶ III,10.

²⁷ III,11.

bodajże największą zasadę trwałości, aby jak długo mogą, pragnęły trwać z natury... wszystko, co istnieje, z natury rzeczy dąży do stałości trwania a unika zagłady".²⁸ Względna jedność istot ziemskich ujawniana w procesach przemijania, przywołuje jedność absolutną, która uniesprzecznia ciągłość trwania. Jedność podtrzymującą trwanie, zapewnia dobro. Wszelka nieciągłość i rozproszenie jawiące się w naturze rzeczy ziemskich zanika w jedności absolutnej, którą jest Bóg. Podążanie i przybliżanie się do Jedności-Boga zapewnia prawidłowy rozwój i nieustające trwanie istotom ludzkim.

4. Bóg

Niesprzeczne tłumaczenie struktury świata można znaleźć tylko w Bogu. Świat bez relacji do Boga nie jest czytelny. Jego zaistnienie i upostaciowanie tylko rozumem i wolą bożą mogło być spowodowane. Trwanie zaś, mimo różnorodnych sprzeczności, jest nie do pomyślenia bez ustawicznej interwencji Boga.

Istotę Boga, widzi Boecjusz, powołując się na Jego w tej sprawie ujaśniającą łaskę i kontekst filozoficzny, tak: „Ta jest bowiem forma istoty bożej, że ani się nie rozprasa w świat zewnętrzny, ani sam w siebie nie wchłania czegokolwiek od zewnątrz, ale jak mówi o niej Parmenides „ze wszystkich stron podobna do objętości dobrze zaokrąglonej kuli, ruchomy krąg świata dokoła obraca, podczas gdy sama w bezruchu byt swój utrzymuje”.²⁹

Pełnia mocy, czyli Bóg, jest także pełnią dobra. Kieruje wszystkim umiłowaniem dobra. Do dobra podążają też wszystkie zaistniałe postaci, nawet jeżeli nieprawidłowo to dobro odczytują. To by sugerowało z mocą pewności, że wszechświat pozostaje w harmonii z Bogiem przez mądrą, uległą i twórczą z nim współpracę. Przymus i wymuszanie tej współpracy nie mieści się ani w formie sprawowania władztwa przez Boga, ani w relacji Boga do świata. Wszak jest to władztwo dobroci i miłości. I dlatego żadna istota świadoma swej natury, kontekstu i kierunku podążania nie może sprzeciwiać się Stwórcy. Ewentualny sprzeciw byłby bezskuteczny i wiódłby do wyrządzenia sobie krzywdy – zła.

5. Zło

Zło, jako forma sprzeciwu twórczej mocy bożej, jest brakiem. Bóg tworzy! I wszystko, co tworzy, jest dobre. Tworzy z dobroci i w dobroci. Sprzeciwianie się bożym dokonaniom, sięgające nawet korzeni bytu, jest wprowadzaniem pustki – braku. Czyjkolwiek sprzeciw nie odbiera Bogu mocy twórczej, wprowadza tylko w dzieło tworzenia luki-pustki zwane złem.

Zło jest dziełem ludzi, jego zaś potęga jest pozorna, choć niejednokrotnie przeraża i przytłacza. Zło nigdy nie było znakiem siły i mocy. Negatywna natura zła eliminuje wszelkie momenty pozytywne: radykalnie przeciwstawia się dobru. Dobro osiąga się wysiłkiem wspieranym siłą i mocą. Dobrzy są ci, którzy siłę i moc prawidłowo ukierunkowują. Wypaczenie mocy w rozproszeniu jej pomiędzy doraźne doznania osłabia i zawęża granice ludzkich odniesień. Porażeni nieprawidłowymi wyborami, tkwiący w wadliwych sytuacjach, „nie tylko przestają mieć siłę, ale w ogóle przestają istnieć. Bo ci, którzy cel wspólny wszystkiemu, cokolwiek istnieje, porzucają, zarazem przestają istnieć. To bowiem istnieje, co utrzymuje porządek i zachowuje swoją naturę, co się zaś od niej oddala, traci zarazem i byt, który ma swoją podstawę w jego naturze”.³⁰ Byt ujawnia się w działaniu. Działanie potwierdza istnienie. Skoro to potwierdzenie nie jawi się, to z pełną zasadnością trzeba stwierdzić, że istnienie ustało. To, co jeszcze bytuje tylko przez analogię bywa nazywane istnieniem.

²⁸ III,11.

²⁹ III,12.

³⁰ IV,2.

IV. HORYZONTY UKOJENIA

Dobro jest prawdziwą nagrodą. Osiągają je ludzie godziwi i prawi. Staje się ono ich niezbywalnym uposażeniem i przybliża do Boga: wchodzą do bożej rodziny. Tego dobra a więc i szczęśliwości „żaden dzień nie uszupli, niczyja nie zmniejszy potęgą, niczyja nie zaćmi niegodziwość”.³¹

Zło jest karą i jest karane. Niegodziwość zła tkwi przede wszystkim w utracie dobra, która to utrata powoduje zatracenie jedności, to zaś z kolei zanik istnienia. Pozostają wprawdzie kształty i trwanie biologiczne, zanika jednak bytowanie ludzkie. Człowiek zniekształcony złem przestaje być nosicielem ludzkich jakości. To zniekształcenie ludzkich postaci w obrazowaniu Boecjusza, godne jest zacytowania: „Gwałtowny grabieżca płonie chciwością cudzego mienia? Nazwiesz go podobnym do wilka. Kto dziki i niespokojny ćwiczy swój język w sporach? Porównasz go do psa. Zbójca czyhający z zasadzki, cieszy się, że podstępem porwał rzecz cudzą? Niech będzie porównany do lisa. Nieopanowany burzy się w gniewie? Pomyślmy, że nosi w sobie duszę lwa. Trwożliwy i lękliwy trzęsie się bez powodu ze strachu? niech będzie uznany za takiego, który ma duszę jelenia. Gnuśny i tępy leży ospały? Prowadzi życie na modłę osła. Lekkomysłny i niestały bezustannie swoje zamiary zmienia? niczym się nie różni od ptaków. Brnie w ohydnych i nikczemnych lubieżnościach? Ugrzął w rozkoszach brudnej świni. Tak więc kto opuści godziwość, przestaje być człowiekiem, a ponieważ nie może się wznieść na boski poziom, przemienia się w zwierzę”.³²

Brzydota nieprawości uciemniająca prawych, unieszczęśliwiająca podłych, jest nędzą ludzkiego rodzaju. Narasta w warunkach bezkarności, potęguje się poza granicami śmierci w wieczne nieszczęście. Utrudniając styl ludzkiego życia, hańbi krzywdzących. Bowiem jakiegokolwiek dokonanie zespolone z krzywdą jest zawsze klęską. Zamiast radości, budzi litość.³³ A trzeba się litować nad niegodziwymi, bolejąc nad ich znikczemnieniem. Litość nie może być jednak poczytana za bezkarność. Kara zaś aplikowana niegodziwym nie może nosić znamion odwetu. Ma oczyszczać i koić.

Trzeba usunąć nienawiść z ludzkich postaw. Pełni ona bowiem rolę niszczącą. Jest przedłużeniem nieprawości. Jej rzekoma moc jest niszczycielska. Konflikty należy rozstrzygać sposobem pomieszczonej w zapisie: „Jeżeli chcesz właściwą dać zasługom kolej, miłość dla dobrych, litość dla złych chowaj”.³⁴

Niedookreślę nam się jawiących, szczególnie w sytuacjach trudnych i bolących, trzeba szukać w strukturze świata.

1. Opatrzność

Wszechświat jest uprzyczynowany, zharmonizowany i upostaciowany. Troskę o to uładzone trwanie świata zwykliśmy nazywać Opatrznością. Jej zaś aktualizację i konkretyzację w procesach i postaciach świata strożytni nazwali fatum. Na poziomie tegoż fatum jawią się pozorne sprzeczności. Pozorne, bo ostatecznie fatum jest w mocy Opatrzności. Opatrzność zaś dla zachowania ładu i prawidłowości nawiedza cierpieniami, by oczyszczać i doskonalić. Miejsca szczególnie trudne naszemu intelektualnemu odczytaniu, należy pokryć milczeniem nie niewiedzy, lecz szacunku dla boskiej tajemnicy. „Nie godzi się bowiem człowiekowi wszystkich urządzeń boskiego dzieła albo umyślem objąć, albo słowami wyrazić”.³⁵ Wiedza człowieka w tych sprawach niech się zamknie w takich granicach: „wystarczy to tylko zrozumieć, że Twórca wszechrzeczy Bóg kierując sam wszystko ku dobremu i porządkując, gdy to, co stworzył na swoje podobieństwo, spieszy się utrzymać, wszystko zaś złe z granic swego państwa usuwa przez konieczność nieprzerwanego następstwa fatum”.³⁶ W bożej wizji zło nie jest zamierzone. Rozpłeniło się ono na ziemi powodowane mocą i wolnością człowieka. Ludzie zaś, a wszystkim jest dana moc, nawiedzani losem

³¹ IV,3.³² IV,3.³³ IV,4.³⁴ IV,4.³⁵ IV,6.³⁶ IV,6.

w zmaganiu z nim o własnych siłach tworzą osobowość. „Ostrą bowiem walkę stoczycie z wszelkim losem – zachęca mądrość. W waszym bowiem ręku leży, jaki los sobie zechcecie stworzyć”.³⁷ Tą zachętę z przyganą wyśpiewa w pieśni: „Czemuż leniwi wycofujecie się z walki? Kto ziemią pokona, ten zdobędzie gwiazdy”.³⁸

2. Przypadek

Opatrzność jest rozumną mocą. Wszystko przewiduje i ukierunkowuje. Są ludzkie sytuacje nie przewidziane ani kierunkiem poczynañ, ani strukturą działania. Zwykło się to nazywać przypadkiem. Przekopanie gleby celem jej urzyczenia, doprowadziło do wykrycia w niej skarbu. Ujawnienie skarbu wprawdzie nie było zamierzone, dokonało się jednak w wyniku zamierzonej i zorganizowanej pracy. Można to wprawdzie nazwać przypadkiem, nie w sensie jednak chaosu, który drogą przekształceń zyskuje stadium organizacji. Nikt nie obalił twierdzenia, że z niczego nic nie może powstać. Cokolwiek zaistnieje jest zawsze uprzyczynowane. I dlatego w tym wymiarze nie ma miejsca dla przypadku.³⁹

3. Wolna wola

W świecie istot rozumnych wola wolna jest uposażeniem niepodważalnym. Rozum jest bowiem mocą rozeznającą i wartościującą, decyzyjność zaś ujawniana w chceniu lub jego negacji jest właśnie wolą, której natężenie zależy od poziomu bytowania i przemiotu kontemplacji. Dlatego istoty nadziemskie mają zawsze prawą wolę, istoty zaś ziemskie uzależniają ją od przedmiotu kontemplacji. I tak kontemplacja spraw boskich syci ludzką wolę pełnią wolności: refleksja przedmiotów cielesnych zawęży wolność ludzkiej woli: jeszcze bardziej ogranicza tę wolność styl życia skierowany tylko na sprawy cielesne: zupełnie zaś ustaje w stadium życia podłego, objawiając się zniewoleniem ducha.⁴⁰

Jawiąca się antynomia Opatrzności i wolnej woli przedstawiana w formule: albo wolna wola i niemożliwość, nawet boska, przewidzenia jej zachowań, albo konieczność (przyczynowa lub strukturalna) i tylko pozór wolnej woli, jest pozorna. Struktura poznania nie daje podstaw do stawiania takiej antynomii. Poznanie jest gradacyjne i jego moc narasta wraz z rozwojem osobniczym. Tkwi zaś nie w bodźcach przedmiotu poznawanego, a wyłącznie w strukturze podmiotu poznającego. Analogia pomiędzy poznaniem boskim a ludzkim, w której tkwi podstawa rzeczowej analogii jest zawodna. Trzeba wczuć się w boską istotę, jeżeli jest to możliwe, i tam odnaleźć formy boskiego poznawania.

Utrzymuje się przeświadczenie, dotąd nie podważone, że Bóg jest wieczny. Wieczność zaś jest całkowitym i doskonałym posiadaniem nieskończonego życia.⁴¹ Spełnia się tylko w Bogu.

Arystotelesowska wieczność rzeczy ziemskich jest ustawicznym przemijaniem: jest sumą przeszłości i przyszłości przy nieuchwytniej terażniejszości. Boska zaś wieczność jest stałym TERAŻ. Niesłuszne jest też mniemanie jakoby w wizji Platona świat był współwieczny ze Stwórcą. „Co innego jest bowiem snuć się przez czasowo nieograniczone życie, co Platon przypisuje światu, a co innego objąć w posiadanie życie bez początku i bez końca naraz jako całą terażniejszość, co jest oczywiście właściwością istoty boskiego ducha”.⁴² Boża wieczność nie tkwi w dawności czasu, a tylko w niezłożoności natury. Uluda terażniejszości rzeczy ziemskich tkwi w przedłużaniu ciągu życia. Mając na uwadze ustalenia Platona, Boga trzeba nazwać wiecznym, świat zaś ciągle trwającym.⁴³

³⁷ IV,7.

³⁸ IV,7.

³⁹ V,1.

⁴⁰ V,2.

⁴¹ V,6.

⁴² V,6.

⁴³ V,6.

Niezłożone poznawanie boże ogarnia przeszłość i przyszłość, widzi wszystko „jakoby się już działo”⁴⁴ I dlatego wiedzotwórcza moc boża jest wiedzą nieustającej terażniejszości. Cała rzeczywistość w wizji bożej jest terażniejsza, w wymiarze zaś czasu ustawicznie przemija. Boża wiedza, która właściwie jest opatrnością, nie zaś przewidywaniem, nie wprowadza ani do struktur rzeczy, ani do ich działań przymuszania. Przyszłość wiedzie się albo ze struktury rzecz: wynikanie zdeterminowane, albo z mocy decydowania: decyzja wyboru. Bóg w swojej terażniejszości i mocą swej wiedzy dostrzega i zna kierunek dziania się. Żadne zmiany istot obdarzonych mocą decyzji nie zmylą boskiej wizji. Świat nie jest podstawą do ustalania formy bożej wiedzy, natomiast Bóg wyznacza i strukturę, i kierunki rozwoju świata.

Konkluzja, jaką znajdzie Boecjusz dla swej sytuacji, brzmi: „Czuwa również na wysokościach strażnik, przeświadom rzeczy Bóg, a zawsze terażniejsza wieczność jego spojrzenia zbiega się z przyszłą jakością naszych uczynków, rozdzielając dobrym nagrody, a złym kary. I nie próżne są złożone w Bogu nadzieje i zanoszone do niego modlitwy, które jeśli są słuszne, nie mogą być bezskuteczne”⁴⁵

Kończy konsolację przepięknym wezwaniem – zachętą!

„Zwalczajcie przeto występki,
pielęgnujcie cnoty,
podnoście ducha do słusznych nadziei,
zwracajcie pokorne prośby ku niebiosom.

Wam bowiem została, jeśli sami wobec siebie nie chcecie być obłudni, oznajmiona wielka konieczność prawego życia, bo cokolwiek czynicie, czynicie przed oczyma wszystkowiedzącego Sędziego”⁴⁶

V. Z POZYCJI ROZUMU

Złymi świadkami – mawiał Heraklit – są oczy i uszy ludziom, którzy mają dusze barbarzyńców. Życie człowiecze jest ustawicznie obciążone decyzją wyboru. Jawiącym się sytuacjom trzeba ciągle mówić: tak lub nie. Czuł to Boecjusz, przytłoczony ogromem cierpienia, czuł ból krzywdy i niemoc rozżalenia, pograżające go w całkowitej depresji. Znał jednak moce i wymiary człowiecze. Wysoka kultura rodowa i filozoficzna, prawość serca i niezawisłość sumienia oraz boże nawiedzenie w formie mocy oświecającej, dozwoliły Boecjuszowi opuścić poletko emocji i w wizjach intelektualnych szukać wyjaśnień utrudzonego życia.

Nie neguje doniosłości życia emocjonalnego, nie uważa jednak, że jest ono właściwym poziomem rozstrzygnięcia ludzkich problemów. Ubogacając osobowość, nie może jej jednak pochłoniąć, ani nią zawładnąć. Instancją wartościującą jest intelekt. On właśnie, czytając wymiary wszechświata i ustalając miejsce w nim człowieka, wykreśla właściwe horyzonty. Dokonuje tego w ciągłym styku poznawczym z jawiącą się rzeczywistością. Horyzonty jej przekraczają świat rzeczy widzialnych i poza tym kręgiem lokują jego uniesprzeczniające dopowiedzenie.

Budowanie osobowości wyłącznie ziemskimi uposażeniami nie jest trwałe i skuteczne. Odczuł to boleśnie i przeżył sam Boecjusz. W jego postawie nie ma jednak negacji spraw ziemskich, ani też obojętności dla nich. Wszak są one progiem ku przyszłości. Ciągła ich jednak przemienność nie zaspokaja pragnień ludzkich. Natomiast skutecznie je burzy i przekreśla. Wszechświat nie jest chaosem. Wiedzie się z Boga i do niego podąża.

Bóg Boecjusza nie jest wyłącznie Bogiem filozofów. Jest człowiekowi życzliwy, przychylny i opiekuńczy. Miłość jest mocą i formą Jego działania. Ku Niemu wiedzie droga tego, „kto ziemię pokona”. Nie ustało więc Boecjuszowe wojowanie o prawość i godność. Skoro ziemia nie spełnia ludzkich pragnień, trzeba je przenieść w Rzeczy-

⁴⁴ V,6.

⁴⁵ V,6.

⁴⁶ V,6.

wistość Dopelniającą, która nie jest wydumana dla ludzkiej bezradności. Tam spełniają się godziwe ludzkie chcenia, tam realizują się prawe pragnienia.

Boecjusz nie przekracza w *Pocieszeniu* granic ustaleń metodologicznych. Jest to traktat filozoficzny i w analizach właściwych temu poziomowi poznania szuka ujaśnień zaistniałej sytuacji, nie przesadzając ich wyłączności ani też najwyższej doniosłości. Do dziś trwają spory o charakter konfesyjny tego traktatu. Spory, wydaje się, bezzasadne. Traktat analizuje problematykę w wizji filozoficznej i temu poziomowi metodologicznie i rzeczowo pozostaje wierny. Traktat nie daje podstawy do orzekania o postawie konfesyjnej autora. Wprawdzie Boecjusz jest zdecydowanym teistą, ale jest to teizm wersji filozoficznej.

Dzieło Boecjusza do dziś zachowuje aktualność w wyrazie godności postawy opamiętującej lęk i ukazującej prawość osobową. Dopiero zagrożenia, szczególnie te graniczne, ujawniają wielkość człowieczą. Pocieszenie jest pisane wielkim osobistym bólem pokonanym mocą godności, prawości i miłości. Jest to traktat wielkiej i serdecznej miłości wobec której przemoc jest zupełną bezsilną. Świeże i dziś są słowa życząco-programujące:

Szczęśliwy będziesz rodzaju człowieczy

Gdy miłość, co niebem rządzi

Nad ludzkimi sercami obejmie władanie.⁴⁷

BOETHIUS' GRASP OF THE WISDOM

Summary

Boethius' *Consolation* study is an analysis of mental suffering (affliction) in philosophical interpretation. Boethius, Roman senator and consul, condemned to death, strives to survive with dignity his situation. He looks the proper justification in liminary situations. He looks the proper justification in liminary situations: adduces the philosophical versions. He excellent knows Plato, Aristotle and all ancient philosophical culture's inheritance.

Structure, revealed in philosophical's analysis of universe, as well as real man's references, show him the point of worthy surviving of afflictions and show him the God, who calms them.

The essence of present article is to make a thorough study of that justification, to show its compactness, advisability and timeliness.